

5.11.71 I 9⁰⁰

31

Dział Programów Dziecięcych

Redakcja Literacka

Aud. na dz.: 15.30-16.00 Pr. II

godz.: 15.30-16.00 Pr. II

rodzaj: słuchowisko

autor: Jacek Jurekiewicz

redaktor:

maszynistka: K. Kosmalska

"Rozbita szyba"

Osoby:

Matka

Rysiek

Danka

Jacek

Paweł

Dozorca

Sąsiedzi

jej dzieci

X

X

X

/Jesteś w warszawskim mieszkaniu. Słychać maszynę

do szycia /

Mama

Danusiu !

Danusia

Co, mamo ?

Wygłoszone Wr. II
Godz. 15.30

Czas trwania 25'

Castel DW
Dyżurny spiker

Galant

- Mama Wyjrzyj przez okno, czy tam gdzie nie ma Rysia. Już chyba pół godziny jak poszedł po te moje nici.
- Danusia /otwiera okno, woła/ Rysiek!...Rysiek!...Nie ma go. Napewno szwędą się z Jackiem po ulicy, jak zawsze.
- Mama /z westchnieniem, bez gniewu/ O, Boże, co to za chłopak! Zaraz mi się tu szpulka skończy. Mówiłam mu, żeby wracał natychmiast.
- Danusia /ohmurnie/ A czy on się w ogóle mamy słucha? Weale !
- Mama No, nie przesadzaj !
- Danusia /niechętnie/ Weale nie przesadzam. Łobuzuje się i więcej nie.
- Mama Chłopcy w tym wieku zawsze są trudni.
- Danusia /niechętnie/ Więc dlatego, że jest "trudny" to trzeba mu na wszystko pozwalać ?
- Mama / lekko poirytowana/ A któż mu na wszystko ppzwala ?
- Danusia Mama, wiadomo.
- Mama Ach, co ^{też} ty opowiadasz! ~~mi~~...A co było po ostatniej historii z Pawłem? Przez miesiąc Rysio nie będzie miał żadnej przyjemności - to chyba jest dość surowa kara !

- 3 -

- Danusia Tylko, że już wczoraj mama pozwoliła Ryśkowi iść nad Wiszę !
- Mama /troszkę zażenowana, obronnie/ Moja droga, spacery są potrzebne dla zdrowia !
- Danusia Ale dwie godziny się spóźnił!.../po chwili/ On w ogóle tak postępuje, jakby wcale nie pamiętał, że mama jest chora.
- Mama /tłumacząc/ Ma przecież trzynaście lat ...
- Danusia No właśnie. Nie jest dzieckiem. Jak ja miałam tyle samo, to byłam zupełnie inna.
- Mama Jesteś poważniejsza z natury. / z czułością/ Ale on także ma dobre serce.
- Danusia / z ironią/ Mama w to wierzy ?
- Mama / z dużą przykrością/ Danusiu !...
- Danusia Bo ja wcale tego dobrego serca nie widzę.
- Mama / po namyśle - nieśmiało/ Może dlatego, że za mało go kochasz ?...
- Danusia /dotknięta/ Ależ mamo! ...Wcale nie o to chodzi !
- Mama A o co ?

Danusia " z naciskiem/ O sprawiedliwość.

Mama /zdziwiona/ O sprawiedliwość?...

Danusia Naturalnie.

Mama / z namysłem, nieśmiało/ Zawsze mi się jakoś tak zdaje,
że najsprawiedliwsza jest dobroć...

Danusia / rozgoryczona~~x~~ ze szczerym bólem/ Ale ja się o wiele
więcej staram, niż Rysiek !

Mama /łagodnie/ Naturalnie, kochanie, naturalnie, ja to
przecież widzę! Ale ...

Danusia /nieprzekonana/ Ale co ?

/ słychać pukanie /

Mama Puka ktoś. Otwórz.

/Danusia idzie do sieni i uchyla drzwi. W progu
staje przyjaciel Ryśka, Jacek /

Jacek / cicho w napięciu/ Rysiek jest ?

Danusia Nie.

Jacek / cicho w napięciu/ Kiedy wróci ?

Mama / z głębi mieszkania/ Kto to przyszedł ?

Danusia / głośno/ To Jacek Witkowski.

Matka / do Jacka - głośno/ Nie ma Rysia na podwórzu ?

Jacek / do matki/ Nie, proszę pani.

Matka / do Jacka - głośno/ Czemu nie wejdiesz? Możesz na Rysia poczekać, jeśli chcesz.

Jacek / do matki/ Kiedy ja tylko na chwilę.

/Znowu słyhać maszynę do szycia. Jacek i Danka nadal stoją przy drzwiach /

Jacek/cicho/ Danka ?

Danusia /niechętnie/ No ?

Jacek /żarliwie, w zdenerwowaniu/ Tata zabiera mnie w niedzielę na ryby - i Ryśka też chce wziąć! Jak myślisz - twoja mama go puści ?

Danusia /chłodno/ Na pewno nie.

Jacek /zrozpaczony/ O rany! ...Dlaczego ?

Danusia / z ironią/ Niby nie wiesz ?

Jacek Ciągłe się gniewa o tego Pawła ?

Danusia Jak to ciągle? To przecież było przed tygodniem.

Jacek Ale twoja ~~ma~~ mama jest przecież dobra !

Danusia /nieco przemądrzale/ Naturalnie. I przez to Rysiek

zanadto sobie pozwala. Po co się z Pawłem awanturował ?

Jacek To Paweł zaczął.

Danusia A Rysiek skończył. Aż było słychać w całej kamienicy.

Jacek /oburzony/ A ja ci mówię, że Paweł jest winien, nie
Rysiek!

Danusia Śmieszne tłumaczenie !

Jacek /oburzony/ Nie bądź taka ważna, jak nie nie wiesz !

Danusia /zdziwiona/ Z czego nie wiem ?

Jacek O co to wszystko poszło.

Danusia /niedbale, bez zainteresowania/ No, to mi powiedz.

Jacek Kiedy nie mogę.

Danusia Nieco zaintrygowana/ Nie możesz ?

Jacek Bo ...bo Rysiek mówił, żeby nikomu nie gadać. A tobie
przede wszystkim.

Danusia /oburzona/ A to dlaczego ?

Jacek Bo tak.

Danusia /z pogardą/ Wasze dziecinne sekrety wcale mnie nie
obchodzą.

Jacek /obrażony/ Dziecinne?...Jesteś starsza od Ryśka o jeden
rok !

- 7 -

Danusia O rok i pięć miesięcy, mój drogi.

Jacek Niech będzie .../po chwili - na nowo w tonie prośby/:

Danka!

Danusia No ?

Jacek Pomóż coś!...Porozmawiaj ze swoją mamą!

Danusia Nie mam zamiaru.

Jacek Dobra z ciebie siostra !

Danusia Myśl sobie o mnie, co chcesz. Do widzenia!

/Jacek odchodzi, Danka zamyka za nim drzwi, wraca do
pokoju/

Matka /szyjąc/ Poszedł ?

Danusia Poszedł.

Matka /przerywając szycie - serdecznie / Córeczko !

Danusia /opornie/ Słucham.

Matka / z czułością/ Chodź tu do mnie.

Danusia Coś pomóc ?

Matka / z czułością/ Nie nie pomóc ...Chcę ci tylko powiedzieć...
chcę ci powiedzieć, że jesteś moją największą podporą.

Naprawdę!

- Danusia /wdzięczna, serdecznie/ Ach, mamol...
- Matka Nie wiem, jakbym mogła znieść to moje kalectwo
gdyby nie ty.
- Danusia /wdzięczna - serdecznie/ Niech mama zgodzi się na
sanatorium! Doktor przecież mówił, że kąpiele bardzo
by na nogę pomogły !
- Matka Kochanie, nie mogę od was odjechać, już ci tłumaczyłam.
Może później...Zobaczy się / słyhać kroki na schodach /
Czy to nieRysio ?
- Danusia Na pewno Rysiek, schody aż dudnią. /słyhać gwałtowne
pukanie. Danka otwiera drzwi/
- Rysiek /wbiegając - gwałtownie/ Mamol Jacek mówił ...
- Danusia /przerywając/ Gdzieś ty tyle czasu siedział ?
- Rysiek /nadal gwałtownie, z namiętną prośbą w głosie/ Mamol,
pan Witkowski jedzie w niedzielę do Lechowa! I on ...
- Matka /przerywając - trochę zła, trochę rozśmieszona/
Zmiżuj się, do jakiego Lechowa? Daj mi przede wszystkim
te nici !

Rysiek Nie pamięta mama?! Lechowo to ta wieś, gdzie łapaliśmy
we wrześniu ryby, co to pan Witkowski nas zabrał na
cały dzień. To przecież stamtąd -

Matka /znowu przerywając/ Kupiłeś te nici, czy nie ?

Rysiek No pewno, że kupiłem. Proszę! I reszta. To z Lechowa
przywiozłem tego szczupaka! Tego wielkiego !

Matka No dobrze, pamiętam. Ale miałeś zaraz wracać a nie było
cię czterdzieści minut. Nigdy nie przychodzisz do domu
na termin.

Rysiek To moja wina, że na rogu granatowych nici nie mieli ?
Były tylko czarne, musiałem latać aż do Pedeciaka.
/gwałtownie/ Mamo !...

Matka No co ?

Rysiek Pan Witkowski zabiera ze sobą Jacka ... i mnie też
chce zabrać !.../żarliwie/ Mamo !

Matka /upominająco/ Rysiu !...

Danusia Jak ci nie wstyd!

Rysiek / do Danusi/ Wcale do ciebie nie mówię!
/ ze zdenerwowaniem, ze pamiętną prośbą/ Mamo !

- Matka Zapomniałeś już o naszej umowie ?
- Rysiek Jakiej umowie?
- Matka Że przez miesiąc nie będziesz miał żadnych rezerw.
- Rysiek To nie była żadna umowa, to mama tak powiedziała. Ja się nie umawiałem !
- Matka / z gniewem, ale trochę rozśmieszona/ Mój drogi ...
/wracając do surowości/ Zresztą to zupełnie wszystko jedno, chodzi o to, żebyś się opamiętał. Nie chcę mieć więcej takich awantur, jak parę dni temu.
- Rysiek /lekko/ Wielka mi rzecz, że Paweł posiedział trochę w piwnicy, Nie mu się nie stało /zapalając się/ I ja mamie coś powiem. Jakby mama go tak знаła, jak ja, to mama sama by go zamknęła. I nie na dwie godziny, tylko na dwadzieścia minut!
- Matka /bezradnie/ Ach, Rysiu, co ty pleciesz ?!
- Rysiek /nadal zaciętrzewiony/ A bo tak! Należało mu się!
- Danusia Niby za co mu się należało ?
- Rysiek Za wszystko. On jest wstrętny.
- Danusia To wcale nie jest odpowiedź.

- Rysiek A czy ja ci choć odpowiedzieć? Wcale nie choć,
- Matka Nie kłóćcie się, bardzo was proszę. Nie ma po co wracać
znowu do tamtej sprawy.
- Rysiek A to dlaczego Danka się wtrąca?
- Matka /uspakajająco/ Moi drodzy, zabieram się do szycia,
a wy bierzcie się do lekcji.
- Rysiek /wracając do tonu namiętnej prośby/ Ale mamol!...
- Matka No oo ?
- Rysiek/wracając do tonu namiętnej prośby/
Więc jak z tym wyjazdem ?
- Matka Już ci powiedziałam.
- Rysiek Ale mama jeszcze nie nie wie! Pan Witkowski będzie miał
auto! Autem pojedzie - na samo miejsce !
- Matka /zainteresowana/ Autem?
- Danusia Mógłbyś choć raz pamiętać nie o swoich przyjemnościach,
ale żeby pomóc w dpmu !
- Rysiek A bo ja nie pomagam ?
- Danusia A wczoraj? Spóźniłeś się dwie godziny i mama sama
szorwała podłogę !

- Rysiek Wczoraj była twoja kolej na szorowanie, nie moja!
- Danusia Ale ja za ciebie musiałam odnieść mamy robotę.
- Rysiek /speszony/ Mamo ...jakym przecież wyszorowałam...
- Danusia Właśnie, o dziewiątej wieczorem!
- Matka Prosiłam, żebyście zabrali się do lekcji.
- Danusia Polecę tylko do Basi po książkę.
- Matka Więc idź. /Danusia wychodzi, wyluchać trzaśnięcie ~~drzwiami~~
drzwiami/ Siadaaj, Rysiu.
- Rysiek /nieśmiało/ Mamusiu ...
- Matka /nie przerywając szycia/ No co ?
- Rysiek /nadal nieśmiało - i znacznie serdeczniej niż przy Danee/
My z Jackiem nie mamy przecież zegarka. /matka przerywa
robotę/ Patrzyliśmy na żaglówki a potem ścigały się dwa
ślizgacze. A tu nagle patrzę, że już prawie ciemno, pojęcia
nie miałem, że już tak późno...Niech mama się nie gniewa...
- Matka /dobrotliwie/ No już dobrze, dobrze...Tylko żebyś
na drugi raz pamiętał !
- Rysiek /weselej/ Będę pamiętał !

Matka / w zamyśleniu/ Musi być teraz ładnie nad Wisłą.

Rysiek / w zapale/ Wspaniale -- i taka wiosna! Koło mostu siedział taki jeden ...podpatrywaliśmy go z pół godziny, miał jakąś wędkę. Ale nie szło mu, nie widziałem żeby co złapał. Gdzie mu tam do pana Witkowskiego!...

Matka Jesteś taki żywy, nie mogę zrozumieć, jak ty możesz wytrzymać bez ruchu nad wodą.

Rysiek / z zapalem/ Ale mamo, wędkarstwo to przecież sport! A jak się jeszcze ma dobre miejsce, jak pan Witkowski... Koło tego Lechowa jest na Narwi zalew... Ryba tam tak bierze, że mama nie ma pojęcia ! ...

Matka / z wahaniami/ Skąd pan Witkowski będzie miał auto?

Rysiek /nadal z zachwytem, szybko/ Bo jego brat pracuje w tym Lechowie w Pegeerze za mechanika -- Oddali półciągarówkę do Warszawy do remontu i w sobotę będzie ją zabierał z powrotem! Rozumie mama?

Matka / z wahaniami/ W sobotę ? ...

Rysiek No właśnie, nocleg będzie tam. W stodole, na sianie,

Wszystko jest umówione!

Matka No tak .../zaczyna szyć/

Rysiek / po chwili - błagalnie/ Mamo!

Matka No co ?

Rysiek /jw.w/ Mamusiu !...

Matka /niepewna, walczy ze sobą/ Nie wiem, co robić...Żal mi,
że tak mało masz powietrza....Więc ...

Rysiek /entuzjastycznie/ Pojadę! Pojadę! Pojadę!

Matka Właściwie nie powinnam cię puścić ...

Rysiek /krzyczy, śpiewa/ Po-ja-dę! Po-ja-dę!

Matka /rozśmieszona, rozweselona/ Cicho! Uspekój się! Siadaj !

Rysiek /wesoły, szczęśliwy/ Już siedzę!

Matka /poważniejąc/ Ale pamiętaj...nie chciałam tego
pożalować ...

Rysiek /wesoły, szczęśliwy/ Mowy nie ma !

Matka Żadnych awantur, dobrze?

Rysiek Dobrze!

Matka Na pewno ?

Rysiek Mur, beton.

45

Matka A teraz odrób porządnie lekcje.

Rysiek Mucha nie siądzie! /po chwili - rozkładając książki/
Matka, kawałek z historii...aha - i namalować mapę.
/ z zapalem/ Namaluję na medal, mama zobaczy !

Matka /nagle zaniepokojona/ Ale w czym ty pojedziesz ?
Wiatrówka taka zniszczona !

Rysiek Wielkie rzeczy! Upiorę sobie i będzie fajna !
/matka znówu szyje. Po chwili słychać skrzypnięcie
drzwi/

Matka /nie przerywając szycia/ Ktoś przyszedł ?

Rysiek /bez zainteresowania/ To Danko.

Matka / do wchodzącej/ Masz książkę ?

Danusia Mam. / z westchnieniem/ Ach, jaka dzisiaj cudna pogoda!

Matka /przerwawszy szycie/ Wiesz, Danusiu...tak sobie myślę,
czy nie pojechałabyś na niedzielę do Zalesia, do cioci
Zosi ?...

Danusia /oszołomiona - z zachwytem/ Ja? Do Zalesia !

Matka Ciocia na pewno się ucieszy...I teraz na wsi musi być
ślicznie ...

- Danusia Ooh, na pewno!.../po chwili - zaniepokojona/ Ale jak
mama sobie beze mnie poradzi? Przez cały dzień?
- Matka /lekko, serdecznie/ Poradzę sobie. nie bój się, naszykujesz
mi przedtem, co trzeba /po chwili - w zamyśleniu/ Bzy koło
cioci ganku to już ohyba kwitną ...
- Danusia /podniecona/ Tureckie to jeszcze nie, ale zwyczajne na
pewno!
- Rysiek Na naszym skwerze wspaniale kwitną! I zaraz zaczną
kwitnąć kasztany! Pąki są prawie białe !
- Matka Lubię patrzeć na taką majową trawę, zieloną, świeżą ...
/ po chwili - smutno, lecz bez goryczy/ Niestety nie
zobaczę ani trawy, ani bzów, ani kasztanów...ale cóż
zrobić? Trudno!...
- Danusia /żywo, z najlepszą wolą, serdecznie/ A gdybyśmy urządzili
mamie spacer? Chociaż na dwie godziny? Dojechać do jakiegoś
parku - a potem mama przeszłaby do ławki.
- Matka Ach, cóż znowu !
- Danusia Kilkadziesiąt kroków mama może przejść! My z Ryśkiem
przecież pomożemy. Mamo naprawdę!

Rysiek / z zapalem/ Najlepiej do Botanioznego?! Tam są najładniejsze
bzy z całej Warszawy!

Matka Ależ kochani ...Ja przecież nie mogę wsiąść ani do
tramwaju ani do autobusu !

Rysiek / z zapalem/ To najlepiej taksówką! Ja sprowadzę!

Matka /pobłażliwie/ Oszalałeś, synku. Ileżby to kosztowało !
A zresztą ...nie ... nie ...Na razie nie mam żadnej
ochoty na takie spaceru.

Danusia Dlaczego ?

Matka Dlaczego? ...Be przechołnie patrzą na mnie z li^oścoią.
A niektórzy nawet ze śmiechem.

Rysiek /gwałtownie, ostro/ Woale nieprawda!

Danusia /oburzona na jego ton/ Jak ty się do mamy odzywasz !

Rysiek / gwałtownie, ostro/ Ja tylko mówię, że nikt tak na
mamę nie patrzy! Nikomu się ^onawet nie śni tak patrzeć!

Matka /serdecznie/ Uspokój się, Rysiu. Pojedziemy do parku,
jak się podlecze i będę mniej kuśtykać. Zbierz trochę
te swoje książki, żeby Danusia też miała miejsce.

Za chwilę skończę stebnowanie i pójdę krajać na stole
w kuchni. Będziecie mieli spokój. /zaczyna szyć/

Danusia Rysiek, posuń się. Mam siedzieć na samym brzegu ?

Rysiek Ale ja będę malował mapę.

Danusia Zmieścisz się i tak.

Rysiek / od niechcenia/ Pożycz mi swoje farby.

Danusia Moje farby ?

Rysiek Ja w swoich nie mam niebieskiego.

Danusia Co mnie to obchodzi ?

Matka /szyjąc - mówi upominająco/ Nie kłóćcie się !

Danusia On ma przecież kredki. Szkoda moich farb na jego mazaninę.

Rysiek /oburzony/ Jaką mazaninę? To będzie najlepsza mapa z
całej klasy.

Danusia /ironicznie/ Wyobrażam sobie!

Rysiek No, Danką !

Danusia Nie dam i koniec.

/ słychać gwizdanie /

Rysiek /zrywając się/ Jachk gwizdże! Mamo, ja zaraz wrócę !

Powiem mu tylko, że jadę !

Matka Ależ Rysiu...

Danusia /zdumiona/ Dokąd jedziesz ?

Rysiek /triumfalnie/ Na ryby! Z panem Witkowskim! /wybiega,
trzasnąwszy drzwiami /

Danusia /nie mogąc uwierzyć, wstrząśnięta/ Mamo - on naprawdę
jedzie? Naprawdę?

Matka /niepewna/ tłumacząc się, jakby ozuła się winna /:
Kochanie ...on miał taką straszną ochotę ...Zgodziłam
się...

Danusia / z głębokim oburzeniem/ Jak mama mogła!

Matka /starając się córkę ułagodzić /Widzisz, to jest po prostu
wyjątkowa okazja, pan Witkowski -

Danusia /przerywając/To niesprawiedliwe! To jest niesprawiedliwe!

Matka Ależ Danusiu ...przecież ty pojedziesz w niedzielę
do Zalesia !

Danusia /nadal gwałtownie/ Wszystko jedno! Rysiek nie zasługuje
żeby mama tak z nim postępowała! Wcale nie zasługuje!...

/ wycośnienie /

/Jesteśmy na podwórzu, w pobliżu klatki schodowej,
na której mieszka Rysiek i Danusia /

Jacek / gwiżdże jeszcze raz /

Rysiek /zbiega po schodach/ Idę! Idę!

Jacek / z niepokojem/ Rysiek!...No i co? Nie jedziesz ?

Rysiek /triumfalnie/ Jadę!

Jacek /zachwycony/ O rany!...A Danusia mówiła, że nie ma nowy!

Rysiek Ona zawsze tak się mądrzy. Mama jest fajna, nie masz
pojęcia!

Jacek Chodź do nas, pogadamy z tatą.

Rysiek Nie, później, jak odrobię lekcje.

Jacek Mam nowe haczyki, dziś kupiłem.

Rysiek Pokaż.

Jacek Ciemno, nie zobaczysz.

Rysiek To chodź na klatkę.

Jacek Dobra /wchodzi na klatkę schodową, zatrzymują się/
Widzisz? Takich jeszcze nie mieliśmy.

Rysiek Morowo. Słuchaj...ale twój ojciec pożyczy mi wędki?

Jacek Wiadomo, od razu mówił, że pożyczy, przecież ma dwie.

Rysiek To ja teraz wracam.

Jacek Ale potem przyjeść.

Rysiek Przylecę. Jacek... To my naprawdę będziemy spać w
 stodołę na sianie?

Jacek A co, nie lubisz ?

Rysiek Co ty?... Najlepsze spanie na świecie! Bywaj, ciao, cześć!
 / słyhać w podwórzu zbliżające się kroki /

Jacek /cicho/ Paweł idzie !

Rysiek /cicho/ Paweł ?

Jacek No !

Rysiek Widział nas ?

Jacek Spojrzał w okno, więc ohyba widział. Leć do mieszkania.

Rysiek Jeszcze czego! Ma myśleć, że się go boję?

Jacek Zdenerwuje cię, jak wtedy i zrobisz drakę.

Rysiek Woale mnie nie denerwuje.

 / słyhać kroki wchodzącego na klatkę Pawła /

Jacek /cicho/ Lepiej idź, ja ci radzę.

Rysiek Pójdę, jak nas minie. Ale się do niego nie odzywaj.

Jacek Ani mi w głowie.

Paweł / od niechcenia/ Co tu robicie? /milożenie/ Pytam,
co tu robicie.

Jacek /spokojnie/ Nie.

Paweł /przemądrzale/ Dozorca mówił,,żeby na oknie nie siedać.

Jacek Dlaczego?

Paweł Bo można zbić szybę.

Jacek To nie siedaj. Nikt ci nie każe. A w ogóle lepiej
sobie idź.

Paweł Bo ~~on~~ co?

Jacek Bo ani Rysiek ani ja nie mamy do ciebie żadnego interesu.

Paweł Ale ja mam interes.

Jacek Naprawdę?

Paweł Co to za haczyki ?

Rysiek / bez namysłu/ Do zawieszania obrazków.

Paweł /głupowato/ Do zawieszania obrazków?...Przecież to
są haczyki do węski.

Rysiek - Dobrze, że nam powiedziałaś, nigdybyśmy się tego nie
domyślili.

Paweł /obrażony/ Głupi dewcip.

Rysiek Ty nawet głupiego nie wymyślisz.

53

Jacek / z cicha - ostrzegawczo/ Rysiek!.../do Pawła - niby
informacje, ^{yminu} ale z dumą/ W sobotę jedziemy z Ryskiem
na ryby.

Rysiek /zły/ Jacek! Po co gadasz? Co to Pawła może obchodzić?

Paweł - Jak będę chciał, to też pojedę na ryby.

Rysiek / z kpina/ Tramwajem nad Wisłę.

Paweł Wy też tramwajem nad Wisłę.

Jacek - My jedziemy nad Narew. Samochodem. Przeszło 80
kilometrów od Warszawy.

Paweł Bujasz [!].

Rysiek - Widzisz, Jacek? Szkoda każdego słowa.

Paweł Jak będzie jutro ładnie, to ojciec podrzuci mnie na
plażę swoją taksówką. Obiecał mi /protekcjonalnie/ Jacka
teżby wziął, jakby poprosił. Ale takiego oberwańca, jak
Rysiek, to za nic w świecie.

Rysiek / z miazdzącą pogardą/ Myślisz, że jabym wsiadł do
waszej parszywej taksówki ?

Jacek /ostrzega go po raz drugi - jest wyraźnie niespokojny/
Rysiek!...

- Rysiek Co?
- Jacek Idź!...
- Rysiek Idę. Nie mam zamiaru gadać z tym durniem.
- ~~Rysiek~~
Jacek Dobra. Wracam do domu i będę czekał /odchodzi, słysząc kroki/
- Paweł /złośliwie, głośno, żeby odchodzący Rysiek go usłyszał !

Dlaczego Rysiek się tak złości!?!...Jak jego mama jest kaleka, to dużo zarobić nie może.
- Jacek /ostro/ Paweł! Znowu chcesz posiedzieć w piwnicy?
- Paweł Już drugi raz się nie nabiorę, żeby z wami zejść
- Jacek Paweł, ty sobie zapamiętaj, o mamie Ryśka ani jednego słowa, rozumiesz ?
- Paweł Dlaczego? Albo to nie prawda, że ona kuleje ?...
- /śmieje się/ Kuśtyk, kuśtyk!...
- / słysząc kroki zbiegającego w dół Ryśka /
- Rysiek /gwałtownie/ Paweł !
- Paweł / ze strachem!/ Co ?
- Rysiek Z czego się ś_miałeś?
- Paweł / ze strachem/ Ja ?

Jacek /przestraszony, ^wpragnąc za wszelką cenę zapobiec
 awanturze/:

Rysiek, daj spokój! Rysiek!...

Rysiek /głośno - do Pawła/ Ja słyszałem, z czego się śmiałeś!

Paweł Puść !

Rysiek Ty łajdaku !

/ Szamotanie się. Słychać brzęk rozbitej szyby.

Otwierają się drzwi sąsiednich mieszkań, gwar /

I głos Co się tu dzieje ?

II głos Zbli szybę?

III głos Kto zbił? Te chłopaki ?

Gł. Danki dobiegający z góry - Rysiek! Rysiek !

IV głos Wszędzie ta chuliganeria !

Jacek To Paweł zbił szybę !

Paweł Nieprawda !

I głos Dozorca idzie. Rozprawi się z wami.

Dozorca /ostro/ Co jest? Co to za awantura? Kto zbił szybę ?

Paweł Mówiłem im, żeby nie siedzieli na oknie. To Rysiek zbił!

Jacek Ale przez ciebie! Proszę pana, Rysiek wcale nie winien,

To wszystko Paweł ...

Danusia /zbiegając/ Jest tu Rysiek?...Coś ty tu narobił?

Dozorca Ano zbił szybę. Niech Danusia powie mamie, że trzeba będzie zapłacić. A ty, Paweł, wracaj do siebie, z twoim tatą też pogadam.

Paweł Ja już idę, ale ja przecież nie ...

IV głos Ano tak, łobuzują się, a potem rodzice muszą ponosić konsekwencje! Takie to dzisiaj dzieci. /Sąsiedzi rozchodzą się/

Danusia /cicho, niesłychanie wzruszona/ Rysiek, jak ty mogłeś!

Jacek Danka- słuchaj -

Gł.matki /wołający z góry/ Danka! Co się tam stało?

Wracajcie !

Danusia /wołając/ Już idziemy! / do Ryśka/ Marsz na górę !

Jacek /cicho z przejęciem/ Ale Danka, poczekaj!...To wszystko nie tak,...to wszystko Paweł !

Danusia / z góry nie wierząc/ Jak to Paweł? Co pleciesz ?

Jacek Bo on się tak zachował ...mówił że ...

Rysiek /cicho z gniewem/ Jacek !

Jacek /obronnie/ Co ?

Rysiek Wiesz dobrze, co !

Jacek Dlaczego nie chcesz Danosie wytłumaczyć ?

Danusia /surowo/ Niech on się przed mamą wytłumaczy !

Jacek /zrezygnowany/ To ja idę .../ z resztą nadziei/ Rysiek...
ale potem przyjdiesz?...Pogadamy !

Rysiek /ponuro/ Nie wiem, czy przyjdę.

/Jacek odchodzi. Danusia i Rysiek wchodzi na górę /

Danusia /idąc- cicho/ Wstydu nie masz! Jak ty się teraz pokażesz
mamie na oczy !

Rysiek /cicho, ale ostro/ Daj mi spokój, dobrze ?

/znowu jesteśmy w mieszkaniu Danusi i Ryska. Słuchać
skrzypnięcie drzwi/

Matka / z kuchni/ To ty, Danusiu ?

Danusia /ponuro/ Tak, ja.

Matka A Rysio ?

Danusia /Ponuro/ Jest.

Matka Ź z niepokojem/ Chodźcie tu do mnie, prędzej!...

Rysiu, jak ty wyglądasz?! Skaleczyłeś się w rękę?...

Rysiek /zdenerwowany - ale starając się zachować normalnie/:

W paleo. Nic wielkiego.

Matka A co się tam stało?...Mówcież nareszcie !

Rysiek Nic takiego...

Matka Jak to nie? Przecież słyszałam!..Krzyki, i coś się ohyba stłukło? /Rysiek milczy/ Danusiu ?...

Danusia /b.cicho/ Rysiek zbił szybę na schodach.

Matka /przestraszona, zmartwiona, ale jeszcze nie gniewna/:

Ach, mój Boże! ...Jakim sposobem ?

Rysiek /nie od razu - z determinacją/ Pobikem się z Pawłem.

Matka /wstrząśnięta - z bólem/ Ach, więc tak !

Rysiek /zrozpaczony, bezradny/ Mamo!...

Matka /ostro/ Co?.../Rysiek milczy/ Danusiu, idź do pokoju kończyć lekcje. Ryś na chwilę zostanie ze mną.

Danusia Już wszystko odrobiłam. Odniosę Basi książkę.

Matka Dobrze, idź.

/Danusia wychodzi, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Chwila ciszy /6

- Matka /surowo/ Rysiu!
- Rysiek /bezradnie/ Słucham.
- Matka /surowo/ Chodź tu bliżej...Tak. Pamiętasz, co mówiłeś pół godziny temu ?
- Rysiek /po chwili - z trudem/ Niech mama się nie gniewa !
- Matka /surowo/ Uważasz, że nie mam powodu?... /Rysiek milczy/
Bo ja uważam, że mam/gniewnie/ Dlaczego pobiliś się z Pawłem? Rysiek nie odpowiada/ Nie chcesz powiedzieć?
- Rysiek Bo on...ja go nie znoszę !
- Matka / z irytacją/ Więc dlaczego nie trzymasz się od niego z daleka? Dlaczego mu wchodzisz w drogę?!
- Rysiek /żywo/ Ja mu wcale nie wchodzę!Siedzieliśmy z Jackiem na oknie, a on przechodził i .../zatrzymuje się nagle/
- Matka I co ?
- Rysiek /placząc się, niepewny/ Nie...Właściwie to nie ...
- Matka /bardzo zirytowana/ Więc jak to ? Przechodził, nie złego ci nie zrobił, a tyś się na niego rzucił!
- Rysiek /wzburzony/ Wcale nie, było zupełnie inaczej!
- Matka Więc jak? Chciałabym to wiedzieć.
- Rysiek On gadał różne głupstwa.

- Matka I te głupstwa wystarczyły, żebyś zapomniał o wszystkich postanowieniach!
- Rysiek /zrozpaczony, bliski załamania/ Ja nie zapomniałem!...
Naprawdę!...Tylko że ...Mamo!
- Matka /nieprzejednana/ Co? Rysiek milczy/ Skończmy już tę rozmowę. Idź do pokoju i nareszcie zabierz się do lekcji.
Zamknij drzwi za sobą, niech ja mam chwilę spokoju !
/Rysiek wychodzi. Jest teraz w pokoju. Przysuwa sobie krzesło do stołu. Wehodzi Danka /
- Rysiek /niechętnie/ już wróciłaś ?
- Danusia /mówi cicho zmienionym głosem, w którym czuje się hamowanie wzruszenia/ Rysiek!...
- Rysiek /wrogo/ Czego chcesz ?
- Danusia /j.w/ Mama jest w kuchni ?
- Rysiek Tak.
- Danusia /niepewnie/ Rysiek...
- Rysiek /odpychającą/ Nie widzisz, że robię lekcje !
- Danusia Ja...ja już wiem, dlaczego pobiliś się z Pawłem !

- Rysiek /oburzony/ Kto ci nagadał ?
- Danusia Jacek, spotkałam go.
- Rysiek /j.w/ Jacek ma za długi jezor !
- Danusia /pełna najlepszej woli - z wahaniem/ Słuchaj...On
prosił, żebym mamie wytłumaczyła....Jeśli chcesz, to
ja powiem...
- Rysiek /oburzony/ Zwariowałaś!? Ani się waż !
- Danusia /po chwili - uznając stanowisko ^{Rypha} Janka za słuszne/...
To mama nie puści cię na tę wycieczkę ...
- Rysiek /ponuro/ Wiem.
- Danusia /po chwili/ Nie rysuj tej mapy kredkami. Dam ci farby.
- Rysiek Nie chcę/po chwili/ Ile może kosztować taka szyba?
- Danusia Nie wiem. Ale ja mam trochę pieniędzy.
- Rysiek Skąd ?
- Danusia Zbierałam sobie na długopis.
- Rysiek / z niedowierzaniem/ I oddałabyś mamie ?
- Danusia Aha.
- Rysiek /po chwili/ Swoją drogą farbami wyszłoby lepiej ...